Spacerownik Artystyczny

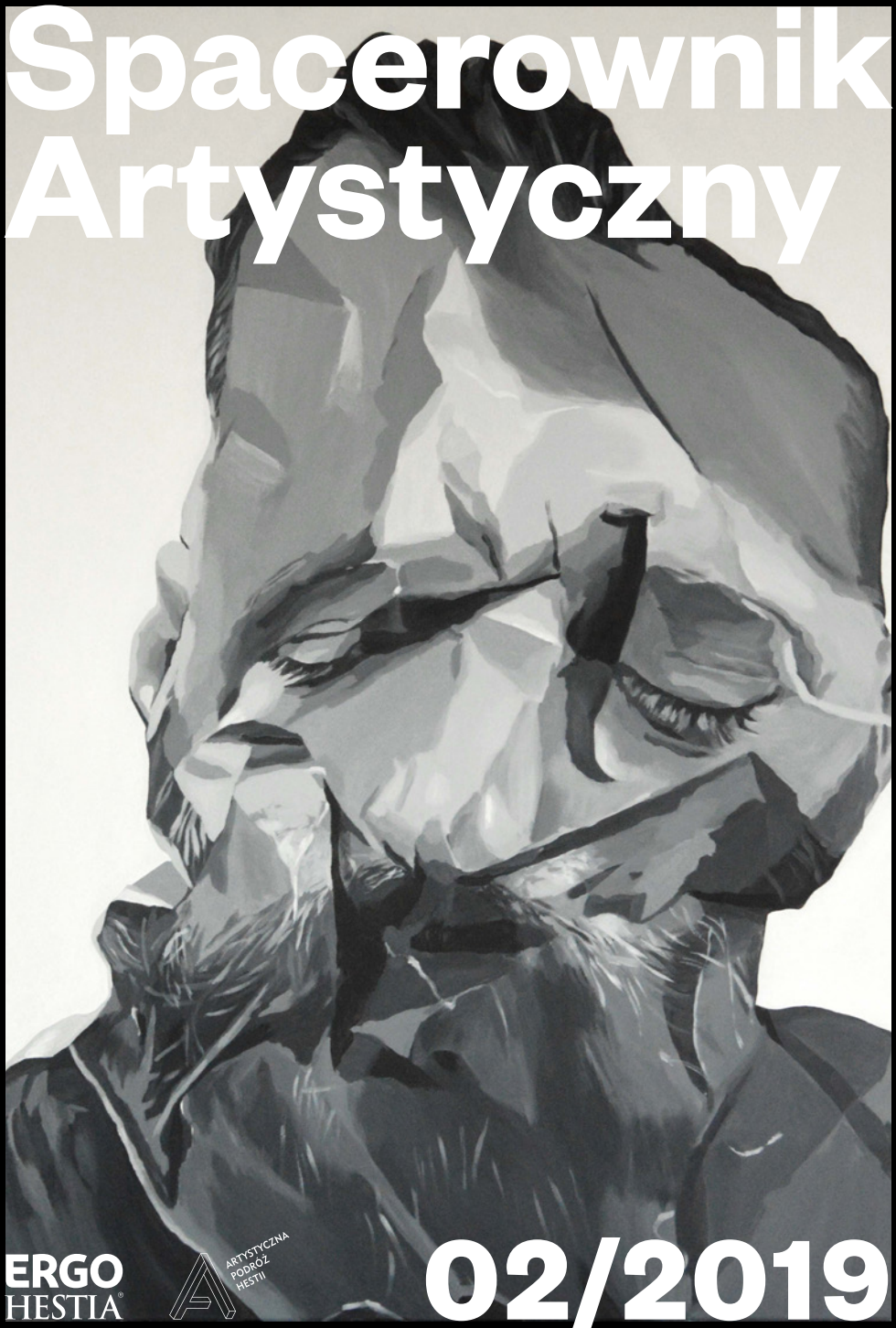

ERGO HESTIA

ARTYSTYCZNA PODRÓŻ HESTII

02/2019

Bartek Jarmoliński, *Odpad*, akryl na płótnie, materiały prasowe organizatora

SPACEROWNIK ARTYSTYCZNY nr 51 02/2019

Trójmiasto
Warszawa
Kraków
Poznań
Katowice
Łódź
Toruń
Wrocław

ERGO HESTIA

ARTYSTYCZNA PODRÓŻ HESTII

02/2019

WIADOMOŚCI APH

Fundacja Artystyczna Podróż Hestii zaprasza do lektury kolejnego numeru **Spacerownika,** w którym polecamy najciekawsze wydarzenia artystyczne i prezentujemy skrót najważniejszych wydarzeń Artystycznej Podróży Hestii. Zachęcamy do czytania i do odwiedzania Galerii i Muzeów!

Wiadomości APH

Irena Kalicka,
z cyklu *Dożynki*

2018, fragment kolażu, dzięki uprzejmości artystki, materiały prasowe organizatora

ERGO HESTIA

Przemek Branas, *Wanna Be Your Colonizer*

kadr z wideo, dzięki uprzejmości artysty, materiały prasowe organizatora

Więcej informacji na temat wystawy znaleźć można na stronie internetowej:

www.ggm.gda.pl

Czasami do odtworzenia nieprawdopodobnej historii nie potrzeba wiele, a zwykle efekty są zachwycające. Przykładem takiego działania jest wystawa Przemka Branasa *I wanna be your colonizer* organizowana w Gdańskiej Galerii Miejskiej.

W życiu każdego człowieka w końcu nadchodzi moment, kiedy los puszcza do niego oko. Czasami dzieje się to, gdy jesteśmy bardzo mali, czasami kiedy całkowicie dorośli. Nie da się tego zaplanować, ani przewidzieć. Jedno jest pewne – to się wydarzy. Nie wiecie, o czym mówimy? To moment, w którym wokół was dzieje się coś tak niespotykanego, że trudno wyobrazić sobie, żeby nie było odgórnie zaplanowane. W życiu Przemka Branasa, artysty z Podkarpacia, wszystko zaczęło się od znalezienia w szufladzie używanego holenderskiego mebla serii niewielkich fotografii ubranego na biało marynarza. Odręczne dopiski na odwrotach zdjęć wskazują, że zostały wykonane na Curaçao, między 1932 a 1937 rokiem. Próby bezpośredniej identyfikacji osoby marynarza spełzły na niczym.

ERGO HESTIA

Przemek Branas,
I *Wanna Be Your Colonizer*

kadr z wideo, dzięki uprzejmości artysty, materiały prasowe organizatora

Mimo to Branas się nie poddał. Spróbował najlepiej jak potrafi odtworzyć tożsamość marynarza, podążając tropem bardzo nikłych śladów i odległych skojarzeń, które nasunęły mu się w związku ze zdjęciami. Pierwszym jego tropem były krótkie zapiski na rewersach fotografii. Poddane grafologicznej ekspertyzie stworzyły portret osobowościowy człowieka, który je pisał. Co ciekawe, opis ten okazał się bardzo podobny do niektórych cech charakteru artysty. Kolejną próbą rozpoznania postaci ze zdjęć było stworzenie mieszanki zapachowej, która potencjalnie mogła towarzyszyć marynarzowi na Curaçao. Branas już wcześniej podejmował próby związane z zapachami.

Artysta wyodrębnił osiemdziesiąt różnych nut zapachowych, które połączył w jeden wspólny syntetyczny zapach w taki sam sposób, w jaki przygotowuje się perfumy. Później Branas zajął się kompletowaniem pełnego ubioru, w jakim mógł pracować marynarz. O efektach działania artysty i stopniu, w jakim udało mu się odtworzyć zagadkową postać, można przekonać się na wystawie *I wanna be your colonizer*, którą oglądać można do 3 marca 2019 roku.

ERGO HESTIA

Warszawa

Szczegółowe informacje dotyczące wystawy i program towarzyszących jej wydarzeń dostępne są na stronie internetowej:

www.zacheta.art.pl

Kiedy możemy powiedzieć, że konkretne wydarzenia są prawdziwe? Czy muszą być one silnie zakorzenione w czasie i przestrzeni? A może wystarczy, że wszystko wskazuje na to, że mogłyby się wydarzyć? To tylko jedno z niezwykle trudnych pytań, na które odpowiedź stara się znaleźć Hiwa K w ramach wystawy *Wysoce nieprawdopodobne, choć nie niemożliwe* organizowanej w warszawskiej Zachęcie.

Hiwa K,
Kawalerka

2008, fotografia, dzięki uprzejmości artysty, materiały prasowe organizatora

Pomiędzy obserwatorami i badaczami otaczającej nas rzeczywistości od wieków toczy się spór. Czy na badaczu, który przedstawia widzowi lub czytelnikowi wybrane przez siebie fragmenty rzeczywistości ciąży obowiązek kronikarskiej dokładności? A może kontrolowane wyolbrzymienie jest wskazane, by umożliwić drugiej osobie zrozumienie szerszego kontekstu? Obie strony mają bardzo silne argumenty. Jedni twierdzą, że tylko dokładne opisanie świata daje szansę na obiektywne jego przedstawienie, a drudzy – tak jak Ryszard Kapuściński – że jeśli coś mogło się wydarzyć, to znaczy, że się wydarzyło. Hiwie K – artyście, którego wystawę będzie można zobaczyć w warszawskiej Zachęcie – zdecydowanie bliżej do tego drugiego podejścia. Już sama nazwa ekspozycji *Wysoce nie-*

ERGO HESTIA

Hiwa K,
Na ukos

2009, fotografia, dzięki uprzejmości artysty, materiały prasowe organizatora

prawdopodobne, choć nie niemożliwe przygotowuje widza na to, czego może się spodziewać. Hiwa K z pochodzenia jest irackim Kurdem, który kilkanaście lat temu dostał się jako uchodźca polityczny do Europy, a dziś zaliczany jest do czołówki światowej sztuki. Jego wyjątkowy sposób wyrazu artystycznego polega na tworzeniu sztuki wykorzystującej doświadczenia życia codziennego, wspomnienia z dzieciństwa, dorastania i rodzinnych anegdot. Co najciekawsze, w twórczości Hiwy K elementy biograficzne mieszają się z tym, co zasłyszane i co fikcyjne. Dzięki temu widz zostaje postawiony przed niezwykłą mieszaniną prawdziwych elementów doświadczenia artysty z jego wyobrażeniami i doświadczeniami. Często trudno jedne od drugich oddzielić, przez co stawia w zupełnie nowym świetle problematykę uchodźctwa czy funkcjonowania w innej kulturze. Traumatyczne doświadczenie wojny silnie odcisnęło się na twórczości Hiwy. To konflikty zbrojne zmusiły go do pieszej wędrówki do Europy. W swoich pracach wideo Hiwa K stawia widzów przed wyzwaniami, jakich sam doświadczył.

ERGO HESTIA

Kraków

Jeśli będziecie mieli możliwość wybrania się do Krakowa, polecamy wystawę Ireny Kalickiej *Dożynki* organizowaną w krakowskiej Galerii Sztuki Współczesnej Bunkier Sztuki. Jesteśmy przekonani, że ta ekspozycja nie tylko pozwoli wam wysnuć własne wnioski na temat otaczającej nas rzeczywistości, ale też ukoi wasze nerwy i nauczy radzenia sobie z codziennością.

Irena Kalicka,
z cyklu *Nowe Ateny*

2015-2016, fotografia, dzięki uprzejmości artystki, materiały prasowe organizatora

Jesteśmy przekonani, że jeśli w pierwszy zdaniu zapowiedzi napiszemy, że wystawa poświęcona jest przemocy i radykalizmom, wielu z was wrzuci ją do pojemnej szuflady z rzeczami, które powinno się zobaczyć, ale nie ma się na to siły. Nie zamierzamy piętnować was za taką segregację. Sami robimy dokładnie to samo. W rzeczywistości, która z każdej strony atakuje nas brakiem tolerancji, konfliktami i ograniczeniami wolności, bardzo łatwo poczuć się przytłoczonym. Kiedy każdego dnia w drodze do pracy jesteśmy świadkami rasizmu, homofobii albo faszyzmu, wolne dni są momentem, żeby od tego odpocząć. Jednak namawiamy, żeby „poświęcić się" i obejrzeć wystawę Ireny Kalickiej *Dożynki*. Dlaczego? Irena Kalicka od lat wytrwale mierzy się z fanatyzmami toczącymi polskie społeczeństwo: nacjonalizmem, nietolerancją, fundamentalizmem religijnym, polityczną propagandą czy subkulturami stadionowymi. Jednak tym razem artystka zamiast walczyć z nimi ze śmiertelną powagą, stawia im czoła, spoglądając na nie z lekkim przymrużeniem oka,

Więcej o wystawie i samej artystce przeczytać można na stronie internetowej:

www.bunkier.art.pl

Irena Kalicka,
z cyklu *Dożynki*

2018, fragment kolażu, dzięki uprzejmości artystki, materiały prasowe organizatora

Irena Kalicka,
z cyklu *Nowe Ateny*

2015-2016, fotografia, dzięki uprzejmości artystki, materiały prasowe organizatora

przez filtr groteski. Dożynki to czas zabawy – lecz niesione ceremonialnie kosy i sierpy łatwo mogą pójść w ruch, a beztroska biesiada przemienić się w rzeź. Na wystawie zobaczyć będzie można dwa cykle fotografii. Pierwszy, *Nowe Ateny*, poświęcony jest wydanej w latach 1745–1746 encyklopedii powszechnej autorstwa księdza Benedykta Chmielowskiego, która do dziś uznawana jest za symbol ciemnoty i zabobonu. Drugi cykl przedstawia postaci, które mogą przywodzić na myśl ludowe uniwersum: Babę Jagę, księdza, wójta, śmierć, diabła, gospodynię czy wiejskiego głupka. Mimo swoich związków ze współczesnością są to bohaterowie moralitetu: częściej cechują ich występki, rzadziej cnoty. W ten sposób zbudowany wewnątrz wystawy kolaż pozwala widzowi nie tylko zaobserwować metaforyczne schematy, na których zbudowane jest społeczeństwo, ale też samemu wysnuć wnioski na temat budowania osobistych autorytetów.

ERGO HESTIA

Poznań

Szczegółowe informacje dotyczące wystawy dostępne są na stronie internetowej:

www.arsenal.art.pl

Wernisaż wystawy *EKONIZATION: Hello My Friend,*

Galeria Miejska Arsenał w Poznaniu, fot. Natalia Pakuła, materiały prasowe organizatora

Czy ludzie, którzy uciekają przed śmiertelnym zagrożeniem powinni uzyskać pomoc za wszelką cenę? A może my, bezpieczni ludzie z Zachodu, traktujemy ich gorzej niż na to zasługują? Te palące kwestie podejmuje na swojej wystawie *EKONIZATION: Hello My Friend* w poznańskiej Galerii Miejskiej Arsenał Andrea Marioni.

Od kilku lat problem migracji ludności na świecie stał się jednym z najważniejszych wyzwań, z jakimi mierzyć musi się współczesne społeczeństwo. Problem jest tym trudniejszy, że składa się z wielu mniejszych, często nierozwiązywalnych kwestii. Codzienne bombardowanie wiadomościami o kolejnych nieudanych próbach migracji ludności z terenów niebezpiecznych przyniosło efekt odwrotny od oczekiwań. Paradoksalnie zamiast wyczulić ludzi na kwestię pomocy społecznej sprawiło, że czują się oni przytłoczeni i często niechętnie odnoszą się do prób rozwiązania problemu. Obrazy, które codziennie oglądamy w telewizji i internecie przyczyniają się do uprzedmiotowienia kategorii „uchodźcy". Z osoby zagrożonej, która potrzebuje pomocy, staje się on przedstawicielem odmiennej grupy ludzkich istot, z którymi nic nas nie łączy. W 2016 roku szwajcarski artysta Andrea Marioni spędził dziewięć miesięcy, podróżując dookoła Europy, w tym dwa w Grecji, gdzie odwiedził kilka obozów dla uchodźców, przez moment żyjąc i pracując w niektórych z nich.

ERGO HESTIA

Andrea Marioni, wystawa
EKONIZATION: Hello My Friend,

Galeria Miejska Arsenał
w Poznaniu, materiały
prasowe organizatora

Artysta do dzisiaj nie potrafi jednoznacznie stwierdzić, czy do podjęcia wyprawy bardziej zmusiło go uczucie ciekawości względem tego, co jest mu przedstawiane przez media, czy zwyczajna ludzka empatia. Tytuł wystawy *EKONIZATION: Hello My Friend* to połączenie słów „Eko" i „kolonizacji". Pierwszy człon odnosi się do Eko-obozu lub Eko-stacji. Na jakiś czas Marioni stał się jednym z nich, jako pracownik Eko-kuchni, każdego dnia oferującej skromne posiłki mieszkańcom i mieszkankom obozu. Na ekspozycji Marioni zaprasza nas, abyśmy dali się „skolonizować" poprzez obiekty i odniesienia zaczerpnięte z rzeczywistości, zachęcając każdego widza do poszukiwania własnej narracji. Artysta pracuje bezpośrednio z przestrzenią wystawy. Poprzez takie elementy, jak: drewniane figurki, koce UNHCR czy kubki NGO w Eko, aranżacja wnętrza i zewnętrza galerii działa jak scena w skali 1:1.

ERGO HESTIA

Katowice

Obserwowanie i przedstawianie ulotnych momentów, w których natura prezentuje swoją prawdziwą moc, jest jedną z największych możliwych inspiracji. O tym, dokąd może ona zaprowadzić, tłumaczy Teresa Murak w ramach wystawy *Jestem* organizowanej w katowickim Muzeum Śląskim.

Teresa Murak,
Źródło. Strumień. Woda,

2009, instalacja w ramach festiwalu sztuki Open City (Miasto Otwarte) w Lublinie

Więcej o wystawie i artystce przeczytać można na stronie internetowej:

www.muzeumslaskie.pl

Jeden z najprostszych podziałów wewnątrz sztuk wizualnych rozgranicza dzieła realistyczne od abstrakcyjnych. Te pierwsze opierają się na przedstawieniu momentów, które się wydarzyły lub przynajmniej mogłyby się wydarzyć. Te drugie opisują najczęściej przedstawienia nierealne, które z racji przedmiotu lub formy nie mogłyby mieć miejsca. Są jednak dzieła sztuki, które wymykają się temu podziałowi. Bo do której z tych kategorii powinniśmy zakwalifikować obrazy, filmy lub instalacje dotyczące momentów, tak ulotnych, że oscylują na skraju realizmu. Właśnie tymi momentami interesuje się w swojej twórczości Teresa Murak. Murak należy do najważniejszych polskich artystek i prekursorek performance'u, sztuki ziemi i sztuki feministycznej. Pracuje z krajobrazem, wykorzystu-

ERGO HESTIA

jąc naturalne materiały: kiełkujące ziarna tworzące własną organiczną architekturę, rosnący zaczyn chlebowy, glinę, rzeczny szlam. Kluczowe jest dla niej miejsce, ciało, czas, energia cyklu życia, prowadzące od wymiaru zmysłowego do porządku duchowego i religijnego. W swoich dziełach artystka prowadzi prosty dialog, otwiera się na widza, którego zaprasza do współudziału w tworzeniu swoich prac. *Jestem* to autorskie spojrzenie na Śląsk, jego tożsamość. Tytuł podkreśla charakter dzieła – elementu procesu otwartego, do którego można powracać i kreować na nowo jako obraz myśli artysty i odbiorcy, który nadaje mu własne znaczenie. Głównym elementem ekspozycji jest krzyż zbudowany z 14 stalowych elementów, pokryty węglem kamiennym. Ma być to symbol połączenia sfery ducha, sacrum i tego, co stało się namiastką prosperity, ale i symbolem skażenia środowiska.

Teresa Murak,
Popiersie,

1975-1976

ERGO HESTIA

Łódź

O tym, jak zmieniła się rola kobiety we współczesnym świecie, a także, jak wpłynęło to na postrzeganie mężczyzny opowie Bartek Jarmoliński na swojej wystawie *NIHIL VEDITUR* organizowanej w łódzkiej Miejskiej Galerii Sztuki.

Więcej informacji na temat wystawy znaleźć można na stronie internetowej:

www.mgslodz.pl

Bartek Jarmoliński, *Zapylenie,*

2016, materiały prasowe organizatora

Bartek Jarmoliński, *Boss,*

2017, materiały prasowe organizatora

Na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat działania ruchów feministycznych są jednymi z najbardziej widocznych prób zmiany rzeczywistości. W tym kontekście Bartek Jarmoliński zadaje bardzo istotne pytanie, które do tej pory nie pojawiało się zbyt często w publicznej dyskusji. Jego zdaniem walka kobiet o równe prawa i próba przełamania obowiązującego od wieków patriarchatu, wpływa nie tylko na rolę kobiet we współczesnym społeczeństwie, ale też całkowicie zmienia obowiązującą do tej pory rolę mężczyzn. Na wystawie artysta zadaje sobie i widzowi pytanie: czy wizerunek silnego, dominującego mężczyzny jest dziś równie aktualny jak „zawsze" i czy nie podlega on przemianie wobec aktywności, reakcji i oczekiwań współczesnych kobiet? Tytułowe NIHIL VEDITUR oznaczające „nic nie jest takie, jakie się wydaje" odnosi się do dialogu na temat obrazu męskości. Jarmoliński przedstawia widzowi świat, w któ-

ERGO HESTIA

Bartek Jarmoliński,
Szkolenie,

2017, materiały prasowe organizatora

Bartek Jarmoliński,
Odpad,

akryl na płótnie, materiały prasowe organizatora

rym nie tyle role kobiet i mężczyzn się odwróciły, co raczej waga, na której są umieszczone przechyliła się w drugą stronę. Mężczyźni są silni i mocni tylko z powodu tradycji i społecznych oczekiwań. Tytuł wystawy odnosi się także do drugiego ważnego tematu poruszonego na ekspozycji, czyli wizerunku własnego, autoportretu. Z wystawy płynie myśl, że niezależnie od tego, w jaki sposób spróbujemy ukazać samych siebie, nigdy nie będzie to obraz obiektywny. Po pierwsze zwykle w takich momentach skupiamy się tylko na charakterystycznych cechach, pomijając te drugoplanowe, a po drugie zawsze będzie to opis w odniesieniu do drugiej osoby. Wystawie towarzyszyć będzie wydawnictwo książkowe, będące zbiorem tekstów krytycznych opublikowanych w katalogach wystaw Bartka Jarmolińskiego oraz tekst artysty na temat jego najnowszych prac.

ERGO HESTIA

Szczeegółowe informacje dotyczące wystawy dostępne są na stronie internetowej:

www.wozownia.pl

Toruń

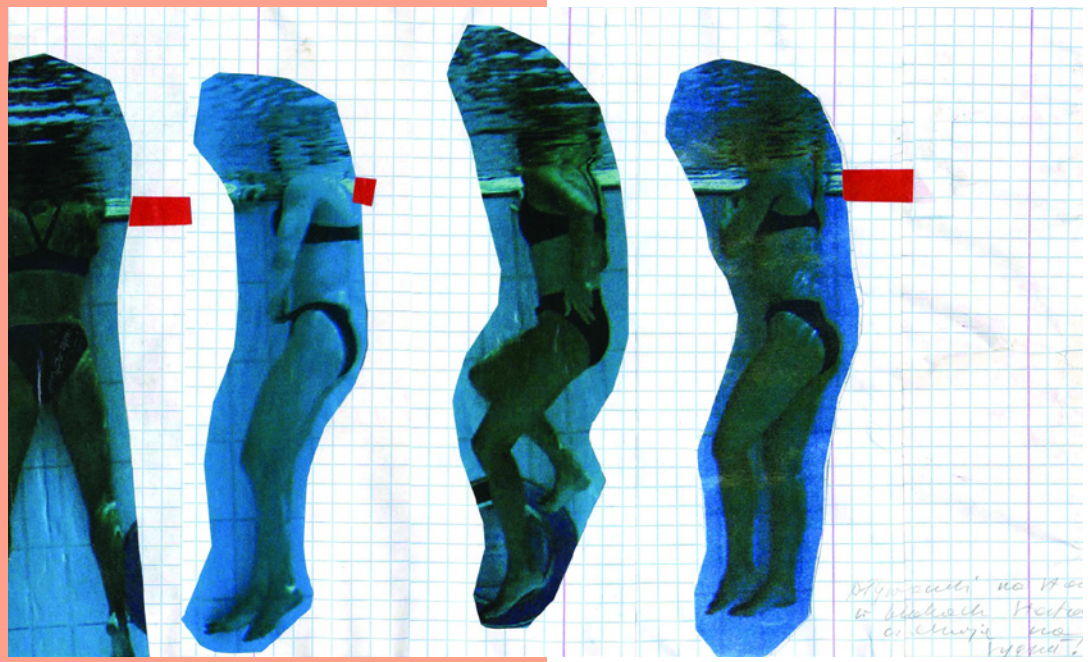

Klasyczny podział sztuk wizualnych współcześnie przestaje wystarczać do kategoryzowania prac młodych twórców. Coraz częściej powstają dzieła, które łączą znane do tej pory formy ekspresji lub tworzą coś zupełnie nowego. Dowodem na poparcie tej tezy jest wystawa Agnieszki Błędowskiej *Rozproszone strategie* organizowana w toruńskiej Galerii Sztuki Wozownia.

Agnieszka Błędowska,
Pływaczki,

materiały prasowe organizatora

Agnieszka Błędowska,
Potajemne rozmieszczanie jednostek,

materiały prasowe organizatora

Według wielu twórców ich najważniejszą rolą jest obserwowanie i komentowanie rzeczywistości w sposób dający im najwięcej możliwości. Dla jednych metodą tą są farby na płótnie, dla innych czysty kawałek kamienia czy ujęcia kamery. Współcześnie coraz więcej artystów postanawia także wyjść ze swojej „strefy komfortu" i poszukać nowego sposobu artystycznej ekspresji. Taką artystką jest niewątpliwie Agnieszka Błędowska, która w swojej twórczości bardzo często wykorzystuje nie tylko obrazy, wydruki, ale także unikatowe autorskie gry planszowe. Na wystawie *Rozproszone strategie* tytuły poszczególnych prac i ich motywy przewodnie odpowiadać będą pojęciom występującym w mechanice gier planszowych: kontrola obszaru, rozgrywka asymetryczna, drużyny i sojusze, ruch z punktu do punktu, podnieś i dostarcz, odgradzanie, igranie z losem. Autorka twierdzi, że inspiruje ją szeroko pojęte zjawisko imigracji, a napływ imigrantów jest jej zdaniem najważniejszym wyzwaniem, przed jakim staje współczesna

ERGO HESTIA

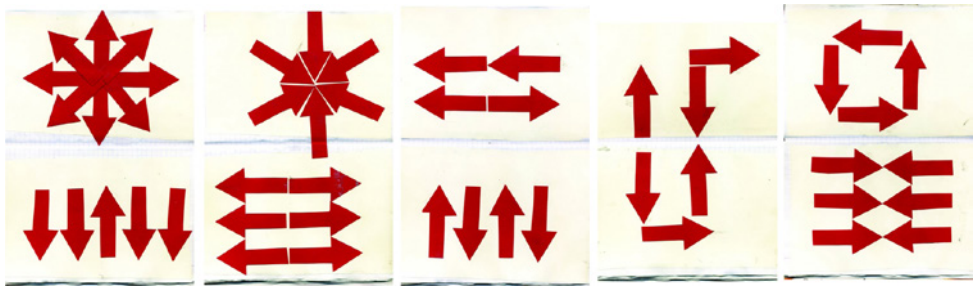

Europa. Artystka planuje zrobienie gry planszowej pt. *Jak zostaje się uchodźcą?* – dzięki jej narracji potencjalny gracz postawi się w sytuacji i miejscu kogoś, kto traci dom, doświadcza wojny, kataklizmu, ekonomicznego wykluczenia, zagrożenia, przemocy – musi uciekać. Bardzo aktualne wątki pojawiają się także w pracy *Rozgrywka asymetryczna*. Jest to czerwono-biała układanka z kwadratów do przewieszania i tworzenia różnych wzorów. Gra odnosi się do ksenofobii, strachu, odgradzania się od świata, ochrony terytorium. Agnieszka Błędowska w latach 1988-1993 studiowała na Wydziale Malarstwa i Grafiki i Rzeźby w Państwowej Wyższej Szkole Sztuki Pięknych w Poznaniu, dyplom obroniła w 1993 roku w Pracowni Rysunku – wszystkie te doświadczenia wykorzystuje w zupełnie nowych formach wyrazu, po które sięga.

Agnieszka Błędowska,
Skoczki,

materiały prasowe organizatora

Agnieszka Błędowska,
Ruch w obszarach,

materiały prasowe organizatora

ERGO HESTIA

Wrocław

Więcej o wystawie przeczytać można na stronie internetowej:

www.ma.wroc.pl

Jesteśmy wielkimi zwolennikami stwierdzenia, że nic nie jest w stanie opowiedzieć historii danego miasta lepiej niż znajdujące się w nim budynki. Małgorzata Devosges-Cuber i Michał Duda, kuratorzy wystawy *Trzy początki. 1918/1945/1989* organizowanej we wrocławskim Muzeum Architektonicznym, postanowili sprawdzić , czy teza ta sprawdzi się również w szerszej skali.

Wystawa
Trzy początki. 1918/1945/1989

Muzeum Architektury we Wrocławiu, materiały prasowe organizatora

Jedna z najciekawszych metod badawczych, które stosować można do analizowania otaczającej nas sztuki jest ta polegająca na zadaniu sobie prostego pytania – dlaczego powstało to dzieło? Wielu artystów rezerwuje sobie prawo do niepodawania pobudek, które nimi kierowały lub wchodzi w ten sposób w interakcję z widzem, którego zadaniem jest odgadnąć jego motywacje. Szczególnie wdzięczną dziedziną sztuki do tego rodzaju analizy jest architektura, ponieważ zwykle powstaje ona gdzieś pomiędzy tym, kim jesteśmy a tym, kim chcielibyśmy być. Stawiając pierwsze kreski na planie nowego budynku, architekt prawie zawsze staje w opozycji do tego, co zostało już wybudowane. Co więcej, stworzone przez niego plany najczęściej pokazują kierunek, który jego zdaniem powinni podjąć jego następcy. Być może właśnie dlatego najciekawsze zjawiska w architekturze rodzą się tuż po wielkich przełomach, na fali entuzjazmu i spektakularnych projekcji przyszłości. Wiek dwudziesty obfitował w tego rodzaju wydarzenia. Architektura z racji swojego niewątpliwego wpływu na społeczeństwo wielokrotnie wykorzystywana była jako scenografia, mająca być budulcem

narodowej tożsamości. Wystawa *Trzy początki. 1918/1945/1989* prezentuje losy polskiej architektury w trzech najważniejszych dla dwudziestowiecznej Polski momentach. Chociaż budynki nowych władz, domy nowego społeczeństwa i świątynie nowej sztuki powstające w tych trzech okresach polskiej historii różniły się fundamentalnie, łączyło je jedno — wiara w możliwość zbudowania nowego świata, w opozycji do tego, co minione. Co istotne, na ekspozycji zobaczyć będzie można nie tylko makiety i plany zrealizowanych budynków, ale też wiele niezrealizowanych szkiców, które jeszcze dobitniej ukażą, w którą stronę nowe władze chciały skierować polską architekturę.

Wystawa
Trzy początki. 1918/1945/1989

Muzeum Architektury we Wrocławiu, materiały prasowe organizatora

ERGO HESTIA

MIKRO

Traumatyczne wydarzenia, które nas dotykają – indywidualnie i jako społeczeństwo – często determinują naszą przyszłość. Żeby się od nich uwolnić, konieczny jest proces przepracowania. Zdarza się, że jego elementem staje się sztuka – tak jak ma to miejsce w twórczości Aleksandry Kubiak, z którą zapoznać się w ramach wystawy *I made a model of you*.

BANER

Gdy mówimy o analizie dzieła fotograficznego, najczęściej skupiamy się na konkretnych jego elementach lub tym, co zdaje nam się było intencją autora. Czy to na pewno dobra droga? Może raczej powinniśmy egoistycznie skupić się na nas samych. Tym, co my czujemy i jak na nas wpływa dzieło. Podświadomie to, co znajdowało się w głowie autora, staje się dużo ważniejsze od tego, co w momencie obserwacji dzieła dzieje się w naszej własnej. Podobnym rozważaniom poddała się Wera Bet, którą uderzyła bezpośredniość, a zarazem wieloznaczność zdjęć publikowanych każdego dnia na Instagramie. Artystka skupiła się na zdjęciach jedzenia publikowanych na platformie. W ten sposób pojawiały się w jej głowie kolejne pytania. „Co właściwie się wydarza kiedy konsumujemy zdjęcia cudzych posiłków na kolejnych instagramowych profilach? Czy jest to może estetyczna aprobata kompozycji kształtów i kolorów reprezentująca czyjś smak i gust zbliżony do naszego, czy może bezpośrednie utożsamianie się z procesem konsumpcji substancji organicznych, które staną się za chwilę częścią organizmu podmiotu wykonującego fotografię?”. Od takiego myślenia artystka przeszła do najbardziej zaskakującej konkluzji, która tylko na pierwszy rzut oka wydaje się absurdalna – czy oglądając zdjęcie jedzenia odgrywamy rolę konsumenta czy może przedmiotu posiłku? To co wyróżnia prace artystki to niezwykły humor, który artystka umiejętnie miesza z dogłębną analizą języka wizualnego. Wera Bet urodziła się w Bydgoszczy, studiowała na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku oraz Uniwersytecie Artystycznym w Poznaniu. Brała udział w grupowych wystawach m.in. w Miejscu Projektów Zachęty w Warszawie, Galerii Silverado w Poznaniu, Galerii Arsenał w Poznaniu, Galerii DNA w Berlinie. Ma na swoim koncie kilka wystaw indywidualnych (Galeria Assembly w Poznaniu, Centrum Kultury Zamek w Poznaniu).

Więcej zarówno o wystawie, jak i samej artystce przeczytać można na stronie internetowej: www.kronika.org.pl

ERGO HESTIA

MAKRO

Michelangelo Buonarotti, *Maryja z Dzieciątkiem i św. Janem Chrzcicielem,*

k. 1504-1505, materiały prasowe organizatora

Londyn, Wielka Brytania:

Bill Viola, *Tristan's Ascension (The Sound of a Mountain Under a Waterfall)*

2005, instalacja wideo z dźwiękiem, występuje: John Hay, dzięki uprzejmości Bill Viola Studio, fot. Kira Perov, materiały prasowe organizatora

Londyńska Royal Academy of Arts postanowiła na początku roku doprowadzić do niezwykłego spotkania dwóch artystów – urodzonych na przestrzeni wieków – którzy poruszają te same uniwersalne tematy związane z transcendentnym pięknem i surową siłą emocji. Wystawa prezentująca w zestawieniu twórczość Michała Anioła i Billa Violi pokazuje relację łączącą dwóch twórców i pomyślana jest jako wciągająca podróż przez cykl życia. W 2006 roku Viola – pionier sztuki video – zobaczył kolekcję rysunków renesansowego mistrza, prezentowaną na Zamku Windsor. Był zaskoczony ekspresyjnym wykorzystaniem przez artystę ludzkiego ciała jako narzędzia do przekazywania stanów emocjonalnych i duchowych. Choć stworzone w radyklanie odmiennym medium, prace Violi także stawiają pytania o granicę między narodzinami i życiem a śmiercią. Obaj artyści wykorzystują moc sztuki sakralnej, pokazując skrajność stanów fizycznych i momenty transcendencji.

www.royalacademy.org.uk

ERGO HESTIA

Berlin, Niemcy:

Wokół Bauhausu przez lata narosło wiele mitów. Jednocześnie uważany był za punkt wyjścia i szczytowy punkt rozwoju modernizmu. Wystawa *From Arts and Crafts to the Bauhaus. Art and Design – A New Unity* stara się wiele z tych mitów wyjaśnić. W związku z setną rocznicą założenia Bauhausu ekspozycja w Bröhan-Museum została poświęcona historii szkoły i jej kontekstualizacji w ramach ogólnoeuropejskiego rozkwitu modernizmu. Na wystawie zgromadzono ponad 300 obiektów – mebli, projektów graficznych, wyrobów ceramicznych i dzieł malarskich. Wykorzystując przykłady obejmujące 50 lat historii Bauhausu, twórcy wystawy podejmują śmiałą próbę opisania złożonego dyskursu na temat wzornictwa. Widzowie mają możliwość zobaczenia, w jaki sposób wpływał on na rozwój Bauhausu i jak trudno było stworzyć niezależny język formalny, obejmujący taką wielość stanowisk.

www.broehan-museum.de

Charles Rennie Mackintosh, *krzesła,*

1903/1905, Bel Etage Kunsthandel GmbH, materiały prasowe organizatora

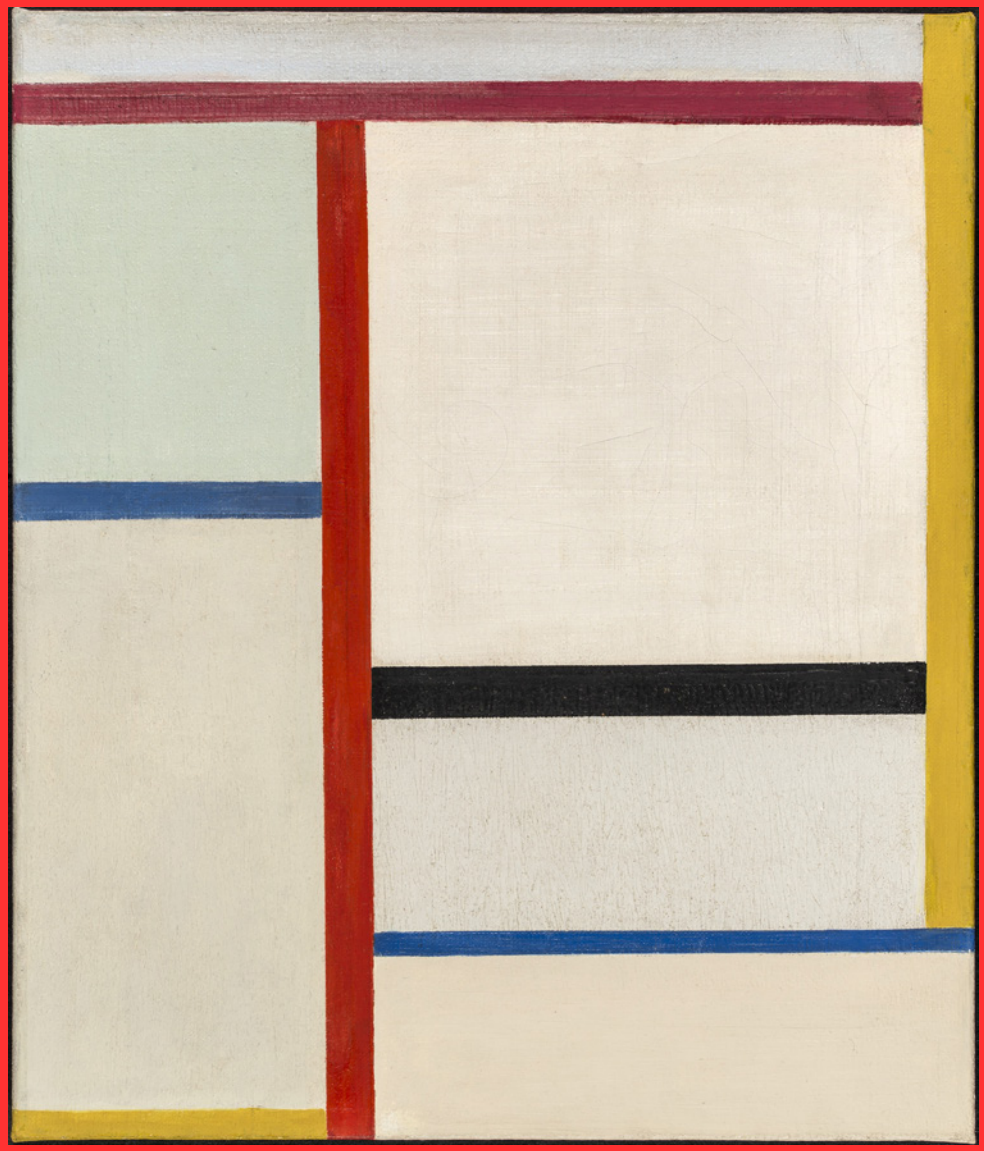

Karl Peter Röhl, *De Stijl Komposition,*

1922, olej na płótnie, Galerie Berinson, Berlin, materiały prasowe organizatora

ERGO HESTIA

Victor Vasarely, *Zèbres-A,*

938, tusz i olej na papierze, kolekcja prywatna, w depozycie Fondation Vasarely, Aix-en-Provence, materiały prasowe organizatora

Paryż, Francja:

Victor Vasarely uznawany jest za założyciela nurtu sztuki optycznej, a zarazem jednego z jej najważniejszych przedstawicieli. W Centrum Pompidou oglądać można pierwszą na terenie Francji tak dużą wystawę retrospektywną poświęconą jego twórczości. Na ekspozycji zgromadzono około 300 prac, które pozwalają prześledzić artystyczną drogę Vasarely'ego i przyjrzeć się żywym, abstrakcyjnym obrazom, które tak głęboko poruszały społeczeństwo w latach 60. i 70. ubiegłego wieku. Wystawa przybliża także sam proces powstawania tych dzieł, oparty na nauce, komunikacji językowej, systemach informatycznych, a nawet cybernetyce. Ujawnia także poszukiwania artysty, który próbował znaleźć najlepszy sposób przełamania podziału między sztuką a życiem. Paryska wystawa jest niepowtarzalną okazją do odkrycia szerokiego pola działalności Vasarely'ego, którego dorobek nie jest jeszcze do końca poznany.

www.centrepompidou.fr

Utrecht, Holandia:

Na początku holenderskiego Złotego Wieku Rzym był uważany za centrum artystycznego świata. Młodzi malarze z całej Europy udawali się do Wiecznego Miasta, gdzie – jak głosiła plotka – malarz Caravaggio wywołał rewolucję. Nowy realizm w sztuce, niezrównany dramatyzm, wyraziste gesty i niezwykłe operowanie światłem – każdy chciał to zobaczyć. Wśród twórców, którzy wyruszyli do Rzymu znaleźli się między innymi Dirck van Baburen, Hendrick ter Brugghen i Gerard van Honthorst. Jak zareagowali na to, co zobaczyli? Czy przenieśli nowe zjawisko na grunt sztuki holenderskiej? O tym przekonać się można, odwiedzając wystawę w Centraal Museum w Utrechcie. Wszyscy artyści, którzy przybyli do Włoch na początku XVII wieku, odwiedzali te same kościoły, oglądali te same kolekcje, rozmawiali ze sobą i oczywiście malowali, podejmując te same tematy i korzystając z tych samych źródeł. Wystawa w Utrechcie bada różnice między europejskimi naśladowcami Caravaggia i pokazuje, że każdy artysta nadal pozostawał silnie zakorzeniony we własnym środowisku kulturowym.

www.centraalmuseum.nl

Caravaggio, *Św. Hieronim podczas medytacji,*

1605-1606, Monasterio de la Virgen de Montserrat, Museu de Montserrat, materiały prasowe organizatora

KRAJE BAŁTYCKIE

Szczegółowe informacje dotyczące wystawy oraz opis towarzyszących jej wydarzeń dostępne są na stronie internetowej:

www.lnmm.lv

Boris Lurie, *Feel Painting NO with Red and Black,*

1963, akryl na plastiku, kolekcja Boris Lurie Art Foundation, Nowy Jork, fot. ©Boris Lurie Art Foundation, materiały prasowe organizatora

NIE! NIE! NIE! wobec konwencji, zła i rozpaczy, które tutaj panują, NIE wobec konformizmu i materializmu! – to zdanie opublikowane w ulotce wystawy Borisa Luriego, która odbyła się w 1963 roku w Nowym Jorku, jest definicją ruchu NO!art. Twórczość autora tych słów, a zarazem artysty będącego ikoną tego nurtu, oglądać można w łotewskim Muzeum Narodowym w Rydze.

Ruch NO!art rozpoczął się na przełomie lat 50. i 60. XX wieku jako opozycja wobec trendu komercjalizacji sztuki. Jednym z inicjatorów i założycieli ruchu jest były mieszkaniec Rygi, Boris Lurie, który wraz z Samem Goodmanem i Stanleyem Fisherem organizował intensywne politycznie i społecznie wystawy w swojej nowojorskiej galerii. W 1963

ERGO HESTIA

Boris Lurie w swojej pracowni,

ok. 1961, kolekcja Boris Lurie Art Foundation, Nowy Jork, fot. Sam Goodman, ©Boris Lurie Art Foundation, materiały prasowe organizatora

Boris Lurie, *Love Series: Bound on Red*,

ok. 1963, emulsja fotograficzna i akryl na płótnie, kolekcja Boris Lurie Art Foundation, Nowy Jork, fot. ©Boris Lurie Art Foundation, materiały prasowe organizatora

roku poznał kolekcjonerkę sztuki – Gertrude Stein, która przez jakiś czas kontynuowała współpracę z przedstawicielami NO!Art. Kontestacyjny charakter ruchu przejawiał się nawet w tytułach ekspozycji, które przypominały hasła wykrzykiwane podczas manifestacji i wymagające zaangażowania. Boris Lurie i Gertrude Stein zbudowali związek na całe życie. Od 2008 roku Stein jest założycielką i prezesem Boris Lurie Art Foundation, której celem jest zachowanie, badanie i promowanie dziedzictwa tego wyjątkowego zjawiska artystycznego. To właśnie dzięki współpracy z Fundacją udało się zorganizować w łotewskim Muzeum Narodowym tak duże przedsięwzięcie poświęcone tematyce NO!Art. Hasłem przewodnim wystawy jest pytanie, które w 1961 zadał sam Boris Lurie, mówiąc: Nowe granice... stare granice. Czy to prawda, że cały świat może zostać obudzony przez jedną osobę? Prace amerykański artystów NO!Art zachęcają do spojrzenia na niektórych czołowych wolnomyślicieli, którzy w tym czasie działali w regionie bałtyckim i przeciwstawiali się sowieckiemu systemowi politycznemu. Odwiedzając muzeum w Rydze, widzowie mogą zapoznać się z artystycznymi eksperymentami lokalnych nonkonformistów, którzy podążali z duchem czasu i swoje działania dostosowywali do tego, co działo się w innych częściach świata. Ci twórcy – Visvaldis Ziedinš z Łotwy, Vincas Kisarauskas z Litwy i Andres Tolts z Estonii – zjednoczyli się dzięki wspólnemu przekonaniu i konieczności zastąpienia ideologicznej koniunktury tego czasu własnymi ideałami wyrażanymi poprzez sztukę wymykającą się radzieckiej propagandzie.

ERGO HESTIA

W OBIEKTYWIE

Julia Curyło,
Saints watching,

dzięki uprzejmości artystki

W 2009 roku zostałaś finalistką 8. edycji konkursu Artystyczna Podróż Hestii. Dlaczego wtedy zdecydowałaś się wziąć udział w takim przedsięwzięciu i jaką pracę przedstawiłaś jury?

Artystyczna Podróż Hestii była pierwszym konkursem, do którego zgłosiłam swoje prace, będąc jeszcze studentką ASP w Warszawie. Idea konkursu adresowana do studentów ostatnich lat zainteresowała mnie i skłoniła do pokazania swojej twórczości szerszej publiczności i skonfrontowania się z krytyką uznanych autorytetów w świecie sztuki. Zgłosiłam obraz *Kuszony Antonii na delfinach* – jedną z prac z dyplomowej serii obrazów, w której poruszałam wątki religijne. Obraz przedstawia figurkę świętego Antoniego surfującego na dmuchanych delfinach na tle warszawskich Łazienek. Antonii w mandorli z waginek nawiązuje do historii świętego, kuszonego m.in. wizjami nagich kobiet i nękanego pożądliwymi myślami. Obraz odnosi się do polskiej religijności, kultu dewocjonaliów, kiczu, ale także do historii sztuki oraz wątków hagiograficznych.

Jak – z perspektywy czasu – uczestnictwo w konkursie wpłynęło na Twój rozwój artystyczny?
Uczestnictwo w konkursie, w którym zostałam doceniona jako finalistka, dodało mi odwagi i zachęciło do udziału w kolejnych, m.in. w konkursie na mural dla stacji Metra Marymont *Pociąg do sztuki* w 2010 roku. Zgłosiłam tam pracę *Baranki Boże*, która została wybrana głosem jury, a konkurs odbił sie szerokim echem. Udział w konkursie Artystycznej Podróży Hestii dał mi możliwość skonfrontowania prac z oceną krytyków sztuki, a wyróżnienie sprawiło, że zostałam dostrzeżona jako artystka.

Studiowałaś na wydziale malarskim u prof. Leona Tarasewicza oraz w pracowni sztuki przestrzeni publicznej prof. Mirosława Duchowskiego. Od początku w swojej sztuce łączysz te dwa obszary twórczości. Co Cię do tego skłoniło?

To prawda, lubię łączyć twórczość malarską z tworzeniem obiektów. Myślę, że obie przestrzenie moich działań dopełniają się. Zaczęło się od wykorzystywania gotowych przedmiotów, np. figurek, dmuchańców, jako modeli do malowania, z czasem zaczęłam sama wymyślać i tworzyć obiekty. Często wykorzystuję motywy pojawiające się na obrazach do przeniesienia ich w przestrzeń trójwymiarową. I odwrotnie – zaprojektowane autorskie obiekty używam do malowania.

Julia Curyło, ***Kuszony Antonii na delfinach,***

2008, dzięki uprzejmości artystki

Nie boisz się podejmować kontrowersyjnych tematów. Twój mural *Baranki Boże* na stacji metra Marymont, o którym wspomniałaś, został usunięty przed czasem w obawie przed oskarżeniem o obrazę uczuć religijnych. Jak podchodzisz do tego typu ocen?

Nie spodziewałam się, że mural wzbudzi tyle kontrowersji. Stado baranków, wzorowanych na erotycznych zabawkach, unoszące się nad Warszawą było wprawdzie prowokacyjne, ale też symboliczne i satyryczne. Moim zamiarem było pokazanie grzesznych, ale jednocześnie bożych baranków unoszących się nad rodzinnym miastem. Nie spodziewałam się aż takiego poruszenia i odniesienia do Baranka Bożego w liczbie pojedynczej. Estetycznie praca była bardzo niewinna i radosna, ale jednocześnie komentowała w pewien sposób polską religijność, więc temat oczywiście był drażliwy. Moim zdaniem już sama koncepcja obrazy uczuć religijnych jest dość osobliwa, ponieważ jest to określenie umowne i zalicza się do sfery emocji, nie faktów, więc z założenia jest nieprecyzyjne i często zbyt łatwo i powierzchownie stosowane. Z drugiej strony osobiście nie lubię sztuki ordynarnej czy opierającej się jedynie na wywołaniu szoku u odbiorcy. Staram się, aby moje prace były raczej przewrotne i intrygujące, ale nie wulgarne czy obraźliwe.

Czym dla Ciebie jest sztuka zaangażowana i czy taką właśnie sztukę tworzysz?

Moim zdaniem sztuka zaangażowana to taka sztuka, która niesie polityczne czy ideologiczne przesłanie, mocno angażująca się w bieżące wydarzenia. W tym kontekście myślę, że nie tworzę sztuki zaangażowanej, interesują mnie rożne wątki – od religijności poprzez fizykę kwantową i kosmos. Powiedziałabym raczej, że w niektórych pracach komentuje rzeczywistość. Interesują mnie pewne koncepcje i postawy religijne oraz filozoficzne. Prace są pewnego rodzaju kolażem, odnoszę się w nich do rzeczywistości, która mnie otacza, ale raczej nie należę do aktywistek czy artystów zaangażowanych w pełnym tego słowa znaczeniu.

Twoje malarstwo określane jest jako intelektualne – przepełnione zagadkami, ukrytymi znaczeniami, które niełatwo jest odszyfrować. Czy jesteś zdania, że sztuka wymaga autorskiego objaśnienia?

Jestem otwarta na interpretacje. Oczywiście towarzyszy mi konkretna myśl i wizja przy tworzeniu danego obrazu, często w tytule zawarta jest sugestia, pojawiają się także wskazówki na obrazie pomocne w rozszyfrowaniu danej pracy. Ale gdy obraz opuszcza pracownię, przestaje należeć tylko do artysty. Zaskakuje mnie i ciekawi, jak szerokie mogą być interpretacje i jak filtrowane są przez doświadczenia odbiorcy.

Stylistka Twoich obrazów nawiązuje do symbolizmu, hiperrealizmu i surrealizmu. Korzystasz też z estetyki kiczu, wprowadzając do swoich prac elementy ironii i komizmu. Z tej na pozór zaskakującej mieszanki wyłania się spójny obraz. Skąd czerpiesz inspiracje?

Nieżyjący już niestety profesor Leszek Knaflewski w krótkiej recenzji moich prac napisał, że są jak zmiksowany utwór muzyczny, składający się z różnych sampli, ale tworzący jeden, spójny utwór. Bardzo spodobała mi się ta interpretacja, myślę że w taki sposób tworzę prace – odnoszę się do religii, nauki, historiii sztuki, kiczu, jednym slowem do wszystkiego, co mnie otacza.

Julia Curyło,
Pet Cemetery,

dzięki uprzejmości
artystki

Filtruję to przez siebie i buduję swój własny świat.

Gdzie szukasz inspiracji?

Pobudza mnie świat. Może jest to odpowiedź, która wygląda na wymijającą, ale to prawda. Nie istnieje dla mnie jeden punkt odniesienia. To, co mnie intryguje i wpływa na proces twórczy oraz pcha do działań, określam jako „pola wpływów/inspiracji", które na siebie częściowo zachodzą, stykają się na swoich granicach, tworząc nowe jakości. Interesują mnie pozornie różniące się od siebie światy, np. rzeczywistość wirtualna, rzeczywistość sztuki opowiadającej o przeżyciu sacrum, interpretacja symboliczna poprzez znak czy natura w powiązaniu z architekturą. Najbardziej energetyczne są peryferia. Może tego nie widać, ale szalenie inspirują mnie mistrzowie malarstwa, rozpoczynając od średniowiecza, a kończąc na współczesności. Inspiruje mnie dobra sztuka i dobrzy ludzie.

Czy są artyści, których działania stanowią dla Ciebie szczególne natchnienie?

Oczywiście uwielbiam artystów niderlandzkich: Bruegla, Boscha, Cranacha, Van Eycka – tych, którzy budują niepowtarzalny świat, w którym można się zanurzyć. Inspirują mnie przedstawienia religijne. Czerpię z tradycji, ale lubię też sztukę współczesną, szczególnie rzeźbę – od polskiej rzeźby powojennej

po międzynarodowe działania Niki de Saint Phalle, Botero, Anisha Kapoora czy Jeffa Koonsa.

Jakie są Twoje plany twórcze na najbliższą przyszłość?

Przygotowuję się do wystawy w USA, w Kalifornii. Bedzie to moja pierwsza tak duża wystawa zagraniczna. W 2017 roku rozpoczęłam „desert projekt" wraz z amerykańskim fotografem Craigiem Demanem. Przez kilka tygodni jeździliśmy z zaprojektowanymi przeze mnie dmuchańcami po kalifornijskiej pustyni, fotografujac je w tak ikonicznych miejscach, jak Joshua Tree Park, Anza Borrego, Salvation Mountain. Po powrocie z USA przez rok pracowałam nad obrazami inspirowanymi tą podróżą. Pierwszy raz zostaną one pokazane

Julia Curyło,
A Walk,

dzięki uprzejmości
artystki

Julia Curyło, *Lambs of God (Baranki Boże),*

2009, dzięki uprzejmości artystki

4 maja w znanej galerii na Bergamont Station w Santa Monica w Los Angeles. Zapraszam wszystkich, którzy być może będą akurat na zachodnim wybrzeżu.

Co doradziłabyś młodym artystom, którzy dopiero rozpoczynają swoją drogę i szukają możliwości rozwoju?

Osobiście doradzałabym właśnie udział w konkursach, bazując na własnym doświadczeniu. To dzięki nim zostałam zauważona, pojawiły się pierwsze propozycje wystaw i to one dały możliwość pokazania swoich prac. Myślę, że to najlepsza szansa dla młodych artystów.

W Spacerowniku co miesiąc polecamy naszym czytelnikom interesujące wystawy odbywające się w Polsce i za granicą. Jaka ekspozycja wywarła na Tobie szczególne wrażenie?

Chwilowo przebywam w USA, więc miałam okazję zobaczyć kilka interesujących małych wystaw na Bergamont Station, m.in Patricii von Ah i Filippo Ermini – artystów, których pasją jest latanie. Dokumentują swoje powietrzne wyprawy w postaci fotografii, filmów i instalacji dźwiękowych. Z większych wydarzeń polecam wystawę Rauchenberga w Lacma, w Los Ageles, gdzie można zobaczyć przekrój twórczości tego wybitnego artysty.

ERGO HESTIA

ZMIEŃ PERSPEKTYWĘ

Tablica informacyjna przy wjeździe do Republiki Zarzecza.

Jedna z nagród w 18. edycji konkursu APH to miesięczny pobyt rezydencyjny w Wilnie.

Zmień perspektywę – Wilno

W Wilnie znajduje się dzielnica porównywana często do paryskiego Montmartre. To autonomiczna Republika Zarzecza, której powstanie proklamowano w 1997 roku i której dzień niepodległości obchodzony jest zawsze w Prima Aprilis 1 kwietnia. Co więcej, Zarzecze posiada własną konstytucję, flagę, hymn, armię (kilkuosobową), prezydenta oraz ambasadorów. To wszystko absolutnie na serio i jednocześnie z przymrużeniem oka.

Kiedyś znajdywało się tu po prostu zaniedbane wileńskie przedmieście, zamieszkane głównie przez tkaczy, młynarzy i niższych rangą urzędników. W czasach sowieckich dzielnica zaczęła podupadać. Wtedy upodobali ją sobie wszelkiej maści artyści, zajmując opustoszałe budynki. Do Zarzecza prowadzi 7 mostów, na których zawieszone są kłódki, które zostawiły zakochane pary. Przy jednym z mostów – Užupio Tiltas, znajduje się tablica informująca o przekraczaniu granicy państwa. Na każdego zwiedzającego i gościa czeka tutaj wiele galerii i urokliwych kafejek. Obecnie Zarzecze (lit. Užupis) to najmodniejsza dzielnica Wilna z urokliwymi starymi bramami, wąskimi uliczkami, odrapanymi tynkami i ciasnymi podwórzami.

Najczęściej chyba fotografowaną wizytówką Zarzecza jest pomnik Anioła, autorstwa rzeźbiarza Romasa Vilčiauskasa. Ustawiona na 8-metrowej kolumnie brązowa rzeźba Anioła ma wyrażać ideę „połączenia nieba z ziemią". Nie brakuje na Zarzeczu również polskich śladów. W latach 1934–1936 mieszkańcem Zarzecza był Konstanty Ildefons Gałczyński, który tak pisał o swoim skromnym mieszkaniu: - W Wilnie zajmuję tylko jeden skromny pokój z jednym stołem, i z jednym skromnym łóżkiem. Łóżko jest wąskie jak wstążka, to też noc z żoną podzieliliśmy na dwie połowy: od północy śpię ja, a po północy żona.

W roku 2019 w Wilnie miesięczną rezydencję artystyczną spędzi jeden z laureatów konkursu APH.

#kolekcja

Marcin Zawicki,
Bez tytyułu

z cyklu HOMOIOMERIE,
2016 r.

Marcin Zawicki konsekwentnie realizuje swoje założenia artystyczne. Artysta skupia się przede wszystkim na formach organicznych, które dowolnie zmienia i przetwarza wedle własnych upodobań. Mimo ewolucji stylu artysty pewne elementy malarstwa Marcina Zawickiego pozostają niezmienne: zarówno w instalacjach jak i w pracach malarskich pojawiają się biomorficzne formy, tworzące unikalny w kontekście innych działań mikrokosmos. Zawicki jest laureatem 9 edycji konkursu Artystycznej Podróży Hestii - innowacyjność realizacji oraz ogromny ładunek intelektualny tworzonych w pełni uzasadniają zwycięstwo w konkursie.

HOMOIOMERIE to cykl bardzo mocno osadzony w malarstwie materii. Dla Zawickiego sztuka nie niesie ze sobą jednie walorów estetycznych, ale także ogromny potencjał badawczy. Formy tworzone przez artystę przypominają organiczną materię: poszczególne elementy zdają się być żywe, ruchliwe, ekspansywnie pożerając powierzchnię obrazu. Wszystko jest zresztą spójne z tytułem cyklu: „homoiomerie" to termin użyty po raz pierwszy przez Anaksagorasa, jednego z pierwszych filozofów badających naturę rzeczywistości. Wyraz ten może być tłumaczony jako „zarodki wszystkich rzeczy", czyli podstawowy budulec wszechświata. Zawicki tworzy więc swoje własne imaginarium, składające się z różnorodnych form organicznych. W obrazach Zawickiego pojawiają się „zarodki", biologiczne formy, tworzące nowe uniwersum. Artysta koncentruje się przy tym także na procesach zachodzących w naturze. Tworzone obiekty mogą przypominać rozrastające się kłącza, grzyby, bakterie – tworzone przez Zawickiego formy przypominają medyczne preparaty oglądane pod mikroskopem.

Oprócz oczywistych walorów estetycznych, malarstwo Marcina Zawickiego ma także ogromny potencjał badawczy. Przed namalowaniem obrazu artysta tworzy model rzeźbiarki planowanej realizacji. Następnie fotografuje obiekt i na podstawie zdjęcia tworzy na blejtramie nową kompozycję. Zabieg ten sprawia, że malowane przez Zawickiego formy nabierają nowego charakteru i wymiaru. W tradycyjnym, dwywymiarowym podejściu do malarstwa pojawia się nagle nowy element – głębia, iluzja trójwymiarowości. Tworzone przez Zawickiego formy wydają się więc wychodzić poza ramy, oszukują widza iluzorycznie tworzoną przestrzenią. Styl Zawickiego znany m.in. z cyklu HOMOIOMERIE można więc porównać do malarstwa iluzji, trompe l'oeil – wywołującego złudzenie sposobu malowania, który sugeruje widzowi trójwymiarowość malowanej powierzchni.

Mimo iluzji trójwymiarowości prace Marcina Zawidzkiego są niezwykle malarskie. Dla artysty oprócz samej idei ważny jest także sam gest. Fascynacja ta jest tak silna, że zapoczątkowała cykl poświęcony odizolowanym gestom malarskim dawnych mistrzów. W „Gestach" Zawicki skupia się na malarstwie dawnych mistrzów, powiększając interesujące go fragmenty i przetwarzając je, tworząc tym samym swoiste portrety malarstwa. Gest podobnie zresztą jak wspomniane wcześniej formy biologiczne, staje się głównym bohaterem kompozycji. Marcin Zawicki fascynuje się przede wszystkim pomniejszymi częściami składowymi wszechświata, które w realizacjach artysty urastają do rangi głównych bohaterów tworzonych narracji.

WIADOMOŚCI APH

10 lutego mija termin zgłoszenia pracy do 18. edycji konkursu APH!

Artystyczna Podróż Hestii od 17 lat przygląda się młodym talentom i nagradza najbardziej obiecujących twórców. Udział w konkursie APH to dla nich szansa na pokazanie swoich prac w Muzeum nad Wisłą - filii Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie. Na laureatów czekają ponadto 2 profesjonalne rezydencje artystyczne i wyjątkowe podróże do miejsc, w których najnowsze trendy w sztuce są inspiracją do dalszego rozwoju. Laureaci 18. edycji konkursu APH wyjadą w miesięczną podróż do Nowego Jorku i Wilna, gdzie będą mogli uczestniczyć w specjalnym programie rezydencyjnym, przygotowanym przez partnerów konkursu - Residency Unlimited oraz centrum sztuki i edukacji RUPERT. Na jednego z finalistów 18. edycji konkursu APH czeka także Nagroda Specjalna, którą jest zaproszenie do projektu artystycznego w ramach raportu rocznego Grupy ERGO Hestia, na warunkach komercyjnych.

Regulamin oraz panel zgłoszeniowy znajdują się na stronie:
artystycznapodrozhestii.pl/konkurs

Widok wystawy w BWA Tarnów

fot. Marcel Kaczmarek, 2019

Z wizytą u Sarmatów w BWA Tarnów

Jednym z partnerów wystawy *Wielcy sarmaci tego kraju / Wielkie sarmatki tego kraju w BWA* Tarnów była Fundacja APH. Przed samym finisażem Fundacja APH zorganizowała specjalne oprowadzanie po wystawie dla grupy pracowników krakowskiego przedstawicielstwa ERGO Hestii. Kurator Marcin Różyc oraz kuratorzy tarnowskiego Muzeum Okręgowym pokazali, że sarmacki mit jest wciąż obecny w polskiej mentalności. Przefiltrowany przez aktualne tendencje i trendy, nadal silnie oddziałuje na społeczeństwo, umacniając legendy o polskim rycerstwie okresu Rzeczpospolitej Obojga Narodów.

Relacja z rezydencji Mateusza Sarzyńskiego w Nowym Jorku

To miasto jest bardziej. Wydaje mi się, że w Nowym Jorku tak naprawdę można być sobą. Nie ma tu oszukiwania – twierdzi Mateusz Sarzyński, laureat 17. edycji konkursu APH. Pod koniec ubiegłego roku wrócił ze swojej miesięcznego pobytu rezydencyjnego w Residency Unlimited w Nowym Jorku a my mamy okazję zapoznać się z jego przeżyciami w bardzo ciekawej formie relacji filmowej. Chcecie zobaczyć, co artysta z charakterem robił w bezkompromisowym mieście i jakimi ścieżkami podążał? Krótką opowieść wideo o bliższych i dalszych spotkaniach z artystyczną i nieartystyczną codziennością Nowego Jorku zobaczycie na naszym kanale YOUTUBE.

Wystawa Perspektywa+ w Pawilonie Sztuki ERGO Hestia

Do 22 lutego br. na wystawie Perspektywa+ w Pawilonie Sztuki ERGO Hestia można zobaczyć nowy malarski cykl finalisty 17. edycji konkursu APH, Przemysława Garczyńskiego. Prezentowane prace w wielowymiarowy sposób odnoszą się do otaczającej nas rzeczywistości. Widać w nich również inspirację architekturą, urbanistyką czy przestrzennym zakomponowaniem krajobrazu.

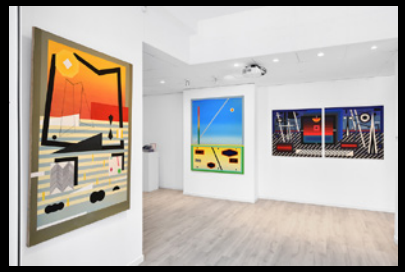

Widok wystawy *Perspektywa +* w Pawilonie Sztuki ERGO Hestia

fot. Adam Gut, 2019

Bądź na bieżąco z wiadomościami ze świata sztuki:

artystycznapodrozhestii.pl